

13) Kwitk Ronchera do zony i dzieci gny wchodit na ruszowanie

Nie dżiwcie się, o drogie dla serca przedmioty!
Jeśli Awarz moje, xadmit jaki rys bezskody,
Gdy urozony słówek me oblicze skresi,
Bekal em ruszowania mając was na myśli.

Młoda niewolnica (La jeune captive) (Panna de Coigny)

„Młody kłosek na wiosna, pod sierpiem nie kona,
Dojrzewaja, przez lato młode winogrona;
Ja równie x kłosekiem x jawnia,
Młoda, piękna, rozkwitłam, przystam wśród ludzi,
Choć mię życie obecne i męczy i mędzi,
Ja tuć chcę, umrzeć tak młodo.”

„Niech filozof umiera rozkami suchonii
Ja ptaczę, mój czoło uchylam ku ziemi
Aż je uadłieja rozchmurzy;
W niehłym świecie, dzień szał, dzień troski wypadnie,
Jtóż uadłiat czarę, wiedu bez goryczy na dnie?
Jtóż uadłiat morze bez burzy?”

„W dury wojey rozkoszne ztwardzenia i mary,
Choć nad głową, sklepienie więziennej piekary,
Strzydła uadłiei mię wzniesia;
Hurwany od płotnika x kotadłirych sieci
Skowrodek joxce żywoy, xce szinowcy, uleci
Pod niebem spiewać x rozkosza.”

„Jak mam umrzeć? wczekaj sen mój spokojny i ślody,
Wszak moje przebudzenie wolne do zgryzoty!

A myśl swobodna i cicha,
A moja się przebrana przygotuje? a mój dzień wrocy,
Bo promieniemi jaskrawki zabłyska mi w oczy?
Twój się radością, wzmiecha.”

„W mojej pięknej pielgrzymce tak ma to dni kilka,
Zaledwie com przebyła pierwszą pogranicze,
Do celu daleko dosyć!”

Na uciecie mego życia chwiliowo się pierzeje,
Kiełki tylko walczy, wrę, picni się pierzeje,
Zaledwie łpast mam wreszcie.”

„Zesroce mi kwitnie wiosna - ja chce, widać żywo,
Chcę ze słońcem niebieskiem pomijać się żywo,
Aż przyjdzie zimowa pora.
Tako kwiat ogrodowy now kruszej tadytce,
Zaledwie że poranek switający widać,
Ja chce doczekać wiewrotą.”

„Smierci! poco się, spieszysz? karekaj! a sazej
Pocieszaj tych co smutku, i bladej rozpaczey
Ztrydali życia swoboda;
Dla mnie jeszcze mię pora i xgon mi się, nie sui
Dla mnie zroba nitosi, pociatunkow, piatni
Ja mi chce umrzeć tak mto do!”

„Lia smutnego więzienia tak mu się odhywa:
Sulhaję jako jęxy branka niecierpiwa,
Widętem piotuka gorzawy.
W jarunie zeldaruny ob kaj dani pomiro schylony.
Pod słdkie jarimo rymio magina tery tony,
Oty naje x pier si dxdwiozej

Te pieśni - harmonijne świadki mej kahalicy
Męci wzbudza, ciekawość o tej młodoj duszy
Pranki - w przedsmiętnej szcisty,
Harisk erdabien kurozy tej duktę, ciatę,
O naitę! - mibny umbrę się wiewrotę -
Kto ja obary, postyap.

Andrzej Chmiel reżyser i wiersze
podczas smutny słwej niewolki
Do 1922 Łapanad

Gdyby orłem być
 Lot sokołi młoci
 Skrzydłem orłem
 Lubi sokołem
 Unosić się nad Podolem
 Tam tam żyć i żyć.
 #

Błoga ziemia ta
 Myśli moje zna
 Tam najpierwsze skusie moje
 Tam najpierwsze niepokoję
 Tam najpierwsza tra!
 #

Gdyby gwiazdka być
 Nad Podolem skwici
 W pięknej słońcu
 Noc Majowa
 Nad kochanki mojej głowa
 Do poranka cunie.
 #

Gdyby sercem być
 W wojem tonie bić
 A za każdym wderzeniem
 Wabić i litość
 Tem wspomnieniem
 Jak bek ciebie żyć.
 #

Proxim tych tam dni
 Pamięć tu duszy skwi
 Łączy luba gorzkim ptactwem
 Nad kochankiem

Nad Autarem
 Co ci miłym był.
 #

Gdyby kretem być
 Włotnie ziemi ryci
 Żeby nie być podtem niebem
 Żeby nie żyć
 Ruskiem chlebem
 Żeby wolnem być
 #

Despota ma bron'
 Polak tylko ston'
 Z silną wola z mekka duska
 Łaty kraj Polacy w ruska
 Despota ma bron'
 Polak tylko ston -
 — Krucie

Wzmiek na twoj twarzy
Mysl wesolo mowcy
Wtem drza, z wolna dhwiki pieruny
Czybys przypomniała
Czybys się rozsumiała
I w pamięci dorzuciła jej
Ira na twojej twarzy
Mysl posepnie mancy
Wtem drza, z wolna dhwiki pieruny
Czybys przypomniała
Czybys zapstakowała
I w pamięci dorzuciła jej
Wzruszyciu ci w złotobie
Nieraz ja przy tobie

Je piórku, spiewałam Ty słuchalas
Wszystnym zapomniałam
I w pamięci dorzuciła jej
Jedną piórku, matę
Nieraz przeszło się cała
Jednym dhwikiem zdołała tu lub smiech
Tak jak w jednej chwili
Przez mój mózgu nudy
Całe życie mi w tysiącu ich.

- 1.) Gdy czelek czasem myśla, tonie
Do biednej krajnie
Wściekły iad w duszy zapłonie
Ira po liw opłonie
#
- 2.) Tyle ofiar, mieszcząc się tyle
Gdzie zapnościł oko
Ci w kopalniach ci w mogile
A Bóg tak wy soko -
#
- 3.) Oj gdyby to nasze słany
Lanwsze się zgadzały
Gdyby nie wrażliwy pany
A kmiotki ufaly.
#

- 4.) Oj kwitła by nasza niwa
 Kwieciami pomysłowości
 Uniknęłaby szeregowa
 Nieprzewidywanych gości.
- #
- 5.) Naradziła się bity Turka
 Gdy Sobieski stymał
 Dział ich wunki daly murka
 A Niemiec wystymał
- #
- 6.) Ale jezuzie wyjdziem z wody
 W rózniach Mahometa
 Dół księżyc na znak zgony
 Do crapek przyprnieta
- #
- 7.) Niech tam w świecie dla nas sieja
 Dość my pracowali
 Teraz cięskamy się rudięja
 Ze bogiem abierali
- #
- 8.) Niechaj zbozie bujnie rośnie
 Niech kwitnie dojrewa
 A moze i my kw wiośnie
 Na bandos pójdiewa
- #
- 9.) Choćwa do sierpa nie wprawni
 Ząc się mawxywa
 Jżak to bywał dawnej
 Jezuzie pokarawa
- #
- 11.) Wszakie w naszej okolicy
 Nie braknie ster niley
 A Polaka jest zaleta
 Choć w piekto z kobieta

10.) A więc odhagny nabo kedy,
 Injny dniecie, Amiute
 Niech sytko Apadajaja, kłoty,
 My skoneczony z chwytaj.

La vieillesse déjà vient avec ses souffrances;
 que m'offre l'avenir? Des courtes espérances.
 que m'offre le passé? Des fautes, des regrets.
 Tel est le sort de l'homme; il s'instruit avec l'âge;
 Mais que sert d'être sage,
 quand le terme est si près?
 Le passé, le présent, l'avenir, tout m'afflige;
 La vie a son ~~declin~~ déclin est pour moi sans prestige;
 Dans le miroir du temps elle perd ses appas.
 Plaisirs! allez chercher l'amour et la jeunesse:
 Laissez moi ma tristesse,
 Et ne l'insultez pas!

Kwiecień Andrzej Chęć. *gdy wychodził na rusztowanie*
 Tako promyk ostatni, jak zefir szumie,
 Szybia wieczory lata,
 Tak szczyt mój pomyś, smje się, marnonie,
 Nim je pierwsze ręką karta...
 Noże nim ta górzyna przejdzie i wory,
 Nim obumiera, i tenica,
 Wież cien jej kroki powolne wynierzy,
 Zimna, zegaru skrzestone tablicis
 Noże ten grobu siośnie, mni powieki,
 Nim te dwa wiezcie koncom si, i taja,
 Nim wiezta za wieztem, i da cy wiec i teci
 Anry się wstrząsa, i wbiegają nako-
 Przyjdzie sumera podstaniec, pąstern cioniorogi,
 Zmenna, szych zotia kon z gajaz
 Kwiecień mój, wstrząsa o wylewteł progi...
 Kwiecień

7

Tak na świecie, nie ma własnego nikomu,
Dziś to moje, a jutro będzie w innym domu,
A potem jeszcze w innym, i w drugim i w trzecim,
A my, jako liść suchy, stał dotąd z drzewa zielim

Kochanowski

Tępo szeregów! czeruż-czeruż
Dla jednego świecić jasno,
Wszystkie barwy swoje gasną,
I zostawią cię drugiemu.

Włodzimierz Wolski z poematu Wielki Pan

Kto ojczyznę lubi, braci
Kto kochankę i matkę,
Kto patrzy na brzytwy braci
Ten w szeregach się nie stanie
Biedny kraj, biedny kraj } bis)
Gdzie panował Mikota

Chabrać ojczyznę matkę miwą
Pomysł wyciął matkę dostojną
Każdy z nas jest niekwestyjny
Wypiera się ojca, matki
Biedny kraj, biedny kraj } bis)
Gdzie panował Mikota

Kara wracasz gdzie są kminy
Kara miłości niewinności
Gdzie tyran z murów wyszedł
Wydziera rodzińską rozpiął
Biedny kraj, biedny kraj } bis)
Gdzie panował Mikota

Cztery wiecy

Cztery wiecy w Polsce styma,
Gława piosenka, stare wino
Miłość do wiaderka
I porcja z zoną.

Cztery wiecy polskie x dobie,
Ciemne bory, tamy i łąki
Ludkie co w proci polskie
I miłość do brzołwa kwiłnie

Cztery wiecy w Polsce rwane
Kosa i plug na ryłce
Ludki w ogini hartowane
I piecni ludu Święty Bóże.

O ile sił bracia moi,
Porachowajmy tę spuściznę,
Bosmy wstępujemy jęzi, sudi
Radzi umrzeć na Ojczyznę.

W piśmie z rozpaczonego (Linet)

Cierpię samotny - sam cierpię, - za drugich
Ciała, dusza, cierpię bez nadziei końca!
Gdzie spójne, - zwalpię krocie - a w godzinach długich
Samoty, czyż nie w sobie?... Och, lepiejby stonę
Było nie wnieć! - Bóże mój! mój Ojciec!
Czyś mię skurwał na wieczne mechace wałpionia,
I ludzianem mym zwalpię - rozpacze xabiorze!...
Tędyż dla mnie rozpacze mój łagie prawo de cienia!...
Mamie już zwalpię w dobroc Twą, czy miemieję jęzi...
Prawda wiara - nadzieja! Słyszcie, wasze głozy
Kijące na tym świecie - a we mnie jęzi echa
Tylko wasze drwielkaja, - O bódaję wiekcie
Porcja me skamoty! Bóże mój! w siebie!
Duch mię silej - jęziore w Tobie nadzieja, poatcha!!...

Nie wiemę, w wiecności siuleca
Tak nie wiemę, w bitości kata —

Nie wiemę, że Francuzi ransze miyżarri szereca!
Te niemiec bez konyżii redzie Istobij szereca,
Lez ce wosystkich najbarziej w szerepie me niemiecz!

A voi

Le papillon, qui butine la rose,
Et revêlé de magnifiques splendeurs,
Son avenir, sur un doux lit de fleurs,
Tranquillément et sans fiel se repose.

Trais souvenirs brillante apothéose,
Qui sut calmer de vives douleurs
Vers l'horizon s'envolent nos ardeurs
Et l'Éternel a fait bien toute chose.

Tel ton regard! vers ce monde inconnu
Nous allons tous, le front pâle, l'œil nu
Nous oublions que les vents frappent l'onde

Le bonheur s'agit sous les riches lambris.
Oui — mais ton œil — ce précieux rubis —
Reste fermé pour tous et pour le monde!

(Alfred Vernet)

Wiersz Spokoini na woscytle szwarcie muzeum
szarokrytosci w Wilnie d. 17 kw. 1856 r.
samu tu tytko jest zakonczenie

A jeśli trudy nasze warto mieć na względzie,
Niech ku nam wasze serce i pomysł, przyjdzie.
Niech i bogatych darów tej światy ni szary:
Szkrawy krawal ielara w polu wyorany,
Szara miedzianna szachma gryspanem pokryta,
Albo kartka odwieczna z miedzi wybijta,
Lub staroswiecki obraz z odwiecznem plamy,

Oto cnota jałunowa jakiej porządamy!
Pesi x takiemni dary pospieszyć o chota,
Niedry swięte pamiątki umieścimy te wota,
A imię sroń tych suwatków namlihsza okrucha
Pozosty do rbowania dziejowego ducha,
I kartę historyczną, rzycki od basini,
I przeszłości nam póstani i przyszłości rojasni
Ta cxaow starożytnych jak nam pisał, dzieje,
Zawiedxam w kosciołach wojenne trofeje
I drżnij boży walkę, i zwycięstwa sukca,
Z cxaow i niepartięcia, dziejowa nauka,
A te stara delaktwa, te spróchniałe karty,
To tuj w inniz nauki cxaowu wydarty
Ale walka trwa ciągle, xolobcy jest wiele;
Wspomóżcie nas w tej walce, dżdżcie nam siły,
Nito samyje prawdiada, konni prawnik mity,
A da Bog imię plony xjawi, się, bogate
Pocztosi mierznie wolerenie a przyszłość oświata, z

Raport rycerski i Robert Win: Pola, do raru poryskat
ogólny swklask. Jedem x młodszej generacji w wierzu do au-
tora Mohorka, taki nam krosi obdrek mdszych pectow w poro-
wmin x polem.

„Jinni porwarowy prandy wiekiste,
Wini esty się x wienri w sfory takie mgliste,
I utongli gdięd w italskich chmurach;
Rycerie, ale tylko na luxurach.
Styksenaj, - mylisz se btycki mi cxaow.
Te chwamiascenikie; - gdięstam; - księzycowe!
Dotknij, a omi i złote ich struny
W deortaw x brylantów spashaj, na baguny,
A wrok od plngu myslamy za niemi
Lmion orukaniem, mow spada kw rionni,
I woli patrec, na skowronki boie,
Co imi nad skiba, drwmia, i klora, onez

11
Tymi wprost poszli drogi precywnemi.
Ci, duszą całą, przygłębili do ziemi
I ziemię stoczą: karnia, się, w kwiatarki,
W stowicze trele, w gwiazdarki, w drzewarki,
W obrarki świętych, w cacka wypięszone,
Nawet - w najświętszą, cierniową, koronę,
A gdy tra ciałem spalinie r i ch, po nocce,
To już peretka, trylancisk, kwiaterek,
Doród nutości dla swoich niebity,
I ma w salmie efekt wypięsiony.

Tyś jeden wstał na tej wysokości,
Gdzie leżą, wzdrow bezprotownych kości,
I gdzie wielkich ojców pokutnicze druchy
Od wieków naród wyrywają, do skronchy,
I gdzie powiewają, zwaki narodowe,
I gdzie pokryte rżną, kłniesz dziejowe,
One, tak nieme dris, łaski pasterskie,
One, hetm anów butawy rycerskie.

Tyś sam przostal choć nie brak ci skrydek
Co i najsubtylnym ortom mogą sprostać;
Aleś rozwinął prawdę, od marności,
I wiermy ojców wolałeś przostać,
I duchem idasz za Bożym rozkazem,
Stadzącym braciom stoisz, drogostarem.

Łatkowatry szable na ojców zagonie,
Serdeczna, rolę sprawiasz kmięcini Boży,
I choć ból niegraz xatamnie ci dlonie,
Patrując na okot jak Aie, w swiecie sroży
I nowu do ptuga wracasz po dawnemu.

O! bo nie sobie rżasz, ale temu
Co nas zapewnit: aby się nie trwożył
Nikt, kto w takim całej nadzieje polowył.
To też ci za to anietowie biali,
Przedziwne wielkie, tajemnice,

I przed twym skieniem, tak popchnięci
Polskiego ducha gęłokiel, skarbice
I de jend patric, jak ci dnie, od Hamaj
I dygle, bora i mrozytkich kapiwa!

Wiersz Michała Radziwiłłowskiego gdy go Polacy na tron obrali.

Przez Szwedzi i Francuzi, przez Niemcy i Węgry.
Do siebie dżis Polacy postąpiłi mędrzej.
Michał) Jam lech! mnie tu przed wami królować należy,
Zaden mię do korony pewnie nie ubroży.
Niech inszym do niej sztetem gościnniej szynowdki,
Komu Bóg wienaszwarzył, sz narwodzie sz pódzi.
A komu chce na skronke wdziać koronę, sztotaz,
Chociaz o niej nie myśli, wys'cignie piechotaz.

Warszawianka

Oto dżis dzień krowi i chwaty
Oby dniem wskreszenia był
Wkręca, Frankois szet biaty
Patrac w niebo lot swój wrbit
Szoi cem lipca podniecony
Wota na nas z górnych stron
Powstani Polsko szkrube kajdany
Dżis twój tryumf lub też szgon.
Hej kto Polak na baghety
Szuj swobodo Polsko szuj
Takiem hasłem onej podniety
Trabo wasza vorogom szamij
Na koi wota korak inćiwij
Szkarim buntij Polskich rot
Bez Baltharów szaz ich niary
Pędem szynieciem lachów szod
Szój na Balkan piest sz stanie
Car wasz mamy próżny szup
Z vorogów waszych na tej ziemi
Nie szostanie chyba trup.

Hej kto Polak na bagnety
etc etc etc.

13

O Francuzi czyż bez ceny
Kam nasze dła was sa,
I pod Marego, Wagram, Seny,
Drozdowa, Lipska, Waterloo
Swiat was odradziat, my dotrwali
Smierci czy zycie, my gorcie my
Bracia, my wam krew dawali
A wy dla was nic prócz try.

Hej kto Polak na bagnety
etc etc etc.

Wskaj Koscinsko uderi w serca
Co litoscia, mamie smia,
Zmarł te, litosi on morderca
Ktojej Prage, zalat krowia,
Niechaj te, krew krowia, swa, placi
Niech ja, nia, krowia grunt dy gosi
Las meczenijski najnych braci
Zupniej po niej bedzie rosi.

Hej kto Polak etc
etc etc etc

Joca Polaku bij racyty
Uderz moie dumny car
Pokazi jemu pierścien swiety
Kiebketych Polek dar
Niech to godto slubczach drugich
Wasz w wolnoscia, swiowery slub
Niech krowia, xlane w bojach strugi
Wroia, wroga, pewny grob.

Hej kto Polak etc
etc etc etc

Leś nasz wole w górnym polacie
Polce, stawie, stwiatek stw.

Kto zwycięży wolnym bójem
Kto poległ w wolnym par.
My przydrajminiej toście byli
W obcych krajach warkrd. swój
Pracą naszą i grobów zbiegli
Błogostawcie bratni bój.

Hej kto polak etc

Brnijcie ^{etc} bełny, buccie drzuta
Dalej bracia w jeden suk
W jednej buccie wolności chwała (miata)
Triumf i bryswy w ostnawspik
Lub zwyciężył lub gotowi
A trupów naszych tamą wzniesie
By krok spoinić obajmowi
Co chce światu potaranie.

Hej kto polak
etc etc

Ostatnia improwizacja Ad. Mickiewicza w r. 1854
do osny polskiej w ogrodzie Chrestonai niedaleko Poitiers

Gdzie winnice gdzie wronie pomarańcze rosną,
Domowy mój prostaku, witaj moja sosna —
Od braci i sióstr twychi odwołana rosną,
Jeste sierota, postój obcego waron. —
Oboje doświadczamy jednego wyroku —
I mnie na obcej ziemi czas życia nieka —
Ciemna choć cię starania cnie oboczyły,
Nierozwinięta wzrostu i traciła siła?
Masz tu wczesniejsze otone i osy wiesnianie
Pniecię gatazki Twoje wzdna, pochylane —
Wzdriest, usycha — smutna srod świetnej plasniny
Nie ma dla ciebie życia — gdzie niema wosny
Drewo moje! nie antoiesz wygnawica bęknoty!

15
Testere trochę jesiennej i zimowej woy,
A padniesz martwa - obca ziemia ciepymiebie
Drewno moje! czyj będzie, skrzepłinosym od Ciebie.

Grosz wdowi

Sędziowie posiadali w kole
I potoczyli kraj, pański na stole
I mekli: kłóć się? Tam stęga narodu
Coś czyjś dawna? pytali, nie stokiś,
Tam kraj mój kochać z dawna, bo od młodości.
Więc niekt.: Aż wimien młodości -
Skargi Seremjego

Smiechi Skarzewskiego

Smieje się, smieje ale kłóć precyja
Jaka pod smiechem leży myśl ukryta
Czy w nim głęboko nie spoczęła na dnie
Bóleń co smiechem i co tramiś widać.
Smieje się - i smiech powstanie echem
Akt się, z was w moje, nie zapatnigi dnozę,
A ty, ty krowe płynęły ze smiechem
On nie wesele - umiastował katnole.
O sacy ludzkie jak wy w świat patrzycie
Ociemniała, ślepi, kamienni cierpienie
Uśmiech tam nawięf górze nie ma widlicie
A tra mierzycie śmieć i ginie w cieniu.

Skarżński do Skarżnianina

Ociemni miotru masz siwizne,
Stokroć młodości, mej młodości
Dziś za młodość i zań wyczyne,
A ja tylko proch z jej kosić?
Ociemni miotru dotąd moje
Ciercis w pieściach nierówny

Bóg na metodę swoją uświeta,
A ja tylko wrogów wam.

Zgrobił nieraz spomał w górę,
Cień jaki dresure i martwych wstania
Tam has ciągle patrzył w chmurę,
Która Boga mi przystania.

Młodzi mistrzu jest niebianka,
Co wykona rywot staly
Choi przemija ona sparoko
Cios jej dłuha, niecierpaty.

Więc ja gine, gdyś ty dzielny
Gdyś żył jeszcze, mój niecierpny
Ach szczęśliwszym ty Dennie,
Ja nie będę, nieśmiertelny.

O narodzie mój serdeczny
Ciem ty stoisz nieśmiertelny
Miełkaniere, grabów pot-wieczny
Kiby martwy, a nowożyty.
Ani tobie dzień weselny
Ani tobie blaski słoneczny,
Wszystkie twoje chwile trawne
Wszystkie twoje doznaczenia korwane
A na każdym ty wyłaniem
To tyś bielony i jasniejszy.

I wstyd was nie spali,
Kiedy blumierce wypluwacie stony
Na tych, co Polsce wiernymi zostali
I płona, jeszcze jak świeca grobowa
Porana w ręce chorego bismiekt,
Przy której duchy gromadka, się swięte

Idzie sobie pachole.
 Przek na gony, przek pole
 Wielki wicher, ulewa
 A to idzie i śpiewa.
 Wyszedł z Gaju Gajowy
 To owie się wte słowy:
 - Taką bieda na drodze
 A ty opiewasz nieboże.
 - Oj drugo ja ptakata,
 Gdy mnie siostra wygnata,
 Gdy ja biedna sierota
 Dława stara w ptota.
 Aż raz w noc, w wień zielonej
 Polny drwonnicy kościelnej
 Mrok wszechakie cencie ścigł
 I pan Jezus drugę wriat.

Jedna zimna mogiła
 Moja bieda skończyła
 Słowy dźwięd mnie pochował,
 On mnie ptakata, ratował,
 On mnie obrat w sukienki,
 Do tej zimnej struni enki,
 Teraz nie mi nie trzeba,
 Idę sobie do Nieba.
 — " Oj sieroto, oj dziecię,
 Nic ci nie żal na świecie?
 Żal mi jemu tej taki
 Idzie pioletki i drwonniki,
 Żal mi stonca w zachodzie.
 Kiedy świeci na wodzie
 I pufarki wienkowej
 I now zielonej dąbrowej. —

Do.....

Ja tak, chwile,
 Legł bym w mogile. } bis —
 Ja ciebie luba dąbrym całym raj: ... }

W swem oku miłość goręca Aniota
 Two serce czyste jak tenka siata
 Gdybyś wiedziata } bis
 To byś kochata }
 Że ty jedyna całej stworzycie me. }

Wzmiot by mnie całus twój w miłobianiskie strony
 Prayful się luba do piersi stęsknionej
 Porwał kochana } bis
 Moja byś swana }
 A wzmiot dla mnie ziemi w błogi raj. }

Kiedy twa miła swan rumienicem słońce,
 Kiedy twój świeży oddech mnie swionie

Do.....

Ty mnie nie kochaj, będzie nam swobodniej
 Modlić się, wrajem jako przyjaciele
 Na co nam miłość? ja swobodny od niej
 Bez zgryzot serca twoje łosy podziela,
 Choć ciebie widzieć i cieszyć się, głośno,
 Ścisnąć twą rękę, nie dźwignąc nikogo
 Nie jasnając czyjaś krewica, ukosna,
 Myśląc o otwarciu, że mi jesteś droga,
 Chce w twych chwilach smutku i niedoli,
 Czuwać nad tobą, i westchnąć głęboko,
 Śmiało zapytai: „ah! co tobie boli?”
 I try two stric i rozchmurzyć oko.
 Na miłej drodze gdzie ciemność dosyć,
 Gdy mnie zarani łatorośl kolerata,
 Chęć głosem pewnym o ulgę poprosić,
 „Spiesz przyjacielko poradować brata!”
 Wtedy się twojem podprez, ramieniem
 Bez bicia serca, radośnie i zimnie
 Światło się nie zgorszy, my nie zarumienim
 Chci ja przy tobie, choć ty będziesz przy mnie —
 Niech droga, życia wraz z tobą, przechodzę,
 A kiedy podróż ukoić się, słodka
 Niech oko nadre na ubiegłej drodze
 Ładnych wyartów sumienia, nie spotka. —
 Dźwięczą miłośni czyje dla nas zapewni
 Uprej, niewinnej ponijazni rokose?
 Będzimy jak bracia przyjaciele, krowni,
 Na co nam miłość? nie kochaj mnie, proszę, —

O na cóż mi Nieba dany
 Serce i umysł tak czuły,
 Gdy mnie na mekce, wtkaraty
 I kształ, dni mych ratowały.
 Ach! cóż się to umarę
 Tobie poświęcam westchnienie
 Na ulgę, mojej rozpaczy
 Ach! jedno łójje wejście.

Był mój wśród nieocześci kolei
 Krewne try wylewane skrycie,
 Wroć mi o Boku, nad rękę,
 Lubi sąrem odbiem mi życie.
 Nie więcej nie żyję, ternu
 Tło mi two serce wydrzeva
 Niech rozparę dokuczny jemni,
 Niech se zgryzoty umiwa.
 A jeśli w zimnej mogile,
 Maja, wamnia umarli
 Nie zapomna, i na chwila
 Że mi się... wydarli.

Gdy gęsta mgła, postępniej nocą
 Stryla swój wrook zastona, twa,
 Mówitas mi że w niebios moją,
 Że uniknę, cienie co wrook mój omia,
 Mówitas mi w cierpien kolei
 Że mozem jeszcze skrzęśliwi być.
 Nie Anaba nigdy traci nadziei,
 Bo bez nadziei nie można żyć —
 Twych marzeń cel, gdy me powieki
 Mogłem już wamnie widzieć twój wrook,
 Tam skarał się, skarał na wleki
 Na cierpien tup i męczarii jęk,
 Ach! półtora mi w niedroce kolei
 Że jeszcze mozem skrzęśliwi być.
 Nie Anaba nigdy traci nadziei,
 Bo bez nadziei nie można żyć.

Wspomnienie.
 Cóż mi zostało z mło doziarych rżanem?
 Gdy mi się, wamystko skrzęścilo
 Z dwych wojon i marzeń
 Z ktorymi tak dobre było.

19
Cóż mi zostało z dni szczęśliwych pmielotu
Które znikły jak błyskawice
Z tej nicości bez powrotu?

Wspomnienie.....

Cóż mi zostało z Twoich pragnień z Twojej wiary
Gdyś mnie tak z dala kochata,
Gdyś mnie kochając bez miary
Cate życie kochała miata
Gdyś w wysach Twoich szczęście moje czytała
Prawdę i miłość spojrzeń?
Cóż więc zostało - powiód bym zapytać

Wspomnienie.....

Żeś mnie kochata - żeś kochata szczęście
Szatała a miłość, że czas w końcu truje
Pierwszemu radosze wiozłem i wieniec,
A drugie bolesnie czuję.

Żeś nie dla siebie los nasz stworzył obu
Cóż mi zostaje do grobu -
Z tego co czuję - cierpienie
Z tego co czuła

Wspomnienie.....

Dobry wieczór!

Dobry wieczór! on dla mnie najdroższym życzeniem,
Nigdy, czy to przed nocą, dzień mi zapora,
Czyli mnie ramna znówu przywołuje proza
Nie żegnaj się, nie witaj z takim zachwyceniem.

Ja w tej chwili wieczornym osmiedlony cieniem
Ty nowet, miłość rada i płoń się skora
Gdy wstąpiła życzenie dobrego wieczora
Zwyszem okiem, głośniejszym rozmawiając westchnieniem.

Wspomnienie.....

Niechaj dzień dobry wschodzący, co spodem życia
Objawiać pragnę, która ich może jednoczyć
Dobranoc, niech szczęśliwych kochanków obce,
Gdy z rękami kielicha troszkę ostodę piją,
A tym co się kochają i miła, miłości koryta
Dobry wieczór, niech przygani i byt wymowne osoby.

Smutna Krakowia
dnia Bohdana Halowczyka

Kraków - Stolica pyszna co sięowie.
She jest górami wspaniałych na ziemi,
Kraków najpiękniejszy pomiędzy wszystkimi.
I mało ludzi, co byli w Krakowie!
Boć to daleko leży miasteczkanie,
Naprawdę korak wieś za dzień tam stanie.
I nie odrazu Kraków zbudowany!
Swoi i cudy prawda, o nim wiele;
Dworec przy dworcu, kościół przy kościele
I kamienice kamienne - asyciany,
Kawek i drachy i portowistej miedzi;
I król dla tego wód sobie w nim siedzi.
Niedawno pariskie oko tuż tuż konia,
Bliżej przy królu weselsze i nieszkie,
Toż młodzi tam ogień podkówkami knesze;
Byle gdzie popadnie - w ulicy, na błonia,
I krasne czapki brzęcząta w pasie,
I kto żył jako w zdrowy - to kasa -
Nigdzie już lepiej - choć jedi i za morze!
Owóż tam była smutna krakowianka,
Cóż dostojna chrobręgo Bohdanka;
I najpiękniejsza w miasteczku i na dworze...
Srod tyłu siewnych Łosrok, a jedyna!
Krew nasza własna i tego tu Rutyna -
Kiedy kłonił ojciec ruskim w świat daleki
W Krym i za morze; lube dźwięki swyje
Szat do Krakowa... Królestwo oboje
Niemymnozerali dźwięczyny i opieki:
To ja, bywato Królowa przytulka,
To na kolonach oto znów w króla.
Czego chcieć więcej?... Coż na to powiecie?
Mimo że dworec malowany, sztyty,
Mimo że codzien sztyki a pusłoty
Na takim wielkim i wesotym świecie;
Dźwięczyna smutna - ustawienie try pływaj,
Iżkni na stepem i za ukraina -
Planne a planne - sercem się rozplywa
Sztuki niemieckie tamane! Muryka!
Plasy! i sprowy różnego języka!

A przecież taka metoda, narobrewa!
Wtedy o! nieco radośniejsze postawie,
Gdy swoje dymy wathystry korawie -
Ten czarnobrowe - Sark jeden i drugi
Dny i ze skóry ledwie nie wyskoczy;
Bo jak na czary, dźwięki młota wry
Ke cały świat się obróciła w strugi -
Kiedy król pytał ja: - „A komu spytaja?”
Mówi: „Nikommu - bo ja już nieżyja!”
Ja, tam mogiły - Wandy i Krakusa;
Tako i w was wszędzie ich do licha
Tako Perepiat i Perepiatycha;
Owóż ci, gęsta dzień chęta, pokusa
Kawusze w te strony - I wlewy jej miła
Kiedy saminitka ptasze na mogile -
Mlecyje księżniczke bazy oie, alyly:
Gdzie co pomorie? - kiedy serce boli?
Twarz wasz stepowy szchyn, wiedzmy powole;
I opad - wiesznie dojmit do mogiły!
Kiedy Krakowscy ludnie ja, chowali,
Dwidno im byto to, - ale ptokali -
Kłonił ojciec skowierst przestawne dwe sanie,
Kłonił um wie jedna utoczyła strata,
Ale domowa, ta gtebiej dostata:
Odtąd nie postat na żadnej kulance,
Kółpak swój wniecił na obje w try
Bo już um na śmierć zamgłoto się, w duszy.
I powtarzali długo potem ludnie
„Nasz niemawyknieł do cudzego cpleba,
Ktę i umierai, w was um potrzebna.
I oto Pan. Bóg zapowiedział wzdanie,
Ke Ukrainiec, ni na Ukrainie
I wiek przepłowie swój, i marnie zginię.”

Dziwka

Wieranie cierpieć i try ronić,
Szukać szczęścia, i wódne cienie,
I nigdy go nieodgornić
Taki moje pnerużenie

O ratunek proszę Boga
i podwójne wiać cierpienie,
W każdym cielek widzieć wroga
Takie moje przetrwanie. -

Obcemu Szwyci krajowi,
Swego widzieć ujarznienie,
nie mógł pomódz równowagi,
Takie moje przetrwanie.

Cierpieć dla dobra ludzkości,
Kosztować kapłan, cierpienie,
Zawsze wdechować do wolności,
Takie moje przetrwanie.

Wychać do rodzinnej chatki
Wskazując, kądzieś i dnie
Daleko od Góra Matki
Takie moje przetrwanie.

Wszak, niekochany wrajem,
I wronie ko, widzieć, cienie,
za rodzinnym wdechować krajem
Takie moje przetrwanie.

Cnotliwych oglądać w biedzie
A niegodnych w wywyższeniu
Sprawiedliwych mieć w osypce.
Takie moje przetrwanie. -

21
Droga polscy
Piesku Szeszków przebieżać, pędzić do
Dru Popielów, Przemysła i Szech,
Dru z Piastem Niemcewicz, Władysław
Ceterich Karimierów, Szech, Kuzonun-
I Władysławów ceterich: z Kłodzkiem
Alexanader: Jan Olbracht: i Stefan
Batory

Pogrzeb Sta. Jachowicza
Cichy był pogrzeb, jak życie wte
i smutne drbatek śpiewaka,
ośca psakaty sierotki mate
A nwid psakat rodaka!
Skromny spiew przewat ciele grobowe,
Widzieć nwid hymn przegnania...
Nikt go nie nwidł pochwałowa mowa;
Najlepiej mówić trwania...
Stawa za martwe, gdy serce psarze...
Tra za was wzywać mówila!
Pisknie, gdy życie będzie, Antaire
Lanknie tra, xłana mogita!
Pokój Twojej duszy! Na polskiej ziemi
Ne zginić pamięć Twoja święta,
Przejdzien polomności z bajkami swemi,
Wobec z was każdy pamięta. -
J. A.

Hej, wujmy zywota!
Wszak rzyjem tylko rary,
Kochaj ta czarna stoda,
Nie prozno wabi nas.

Hejcie do niej wesota,
Kochaj obiega w koto.
Chwytaj i do dna chyl
Zwiastunka, stotych chwil.

Po co tu obie mowy,
Polski pijomy mirod;
Lepszy spiew narodowy,
Lepszy bratni rod.

W księg greckich, rymskich steki
Wzrost nie ie bys gnil;
Byś bawił się jak Greki,
A jak Krymianin bit.

Od tam siedra, prawicy,
I dla nich puhar stawi,
Trisnaja tzeba prawicy,
A jutro tzeba praw.

Yto metal kwasie, pali,
Kwasie metal i czad;
Nyxie stotych metalu
Bacha ciagnijmy kwas.

Ten się, srod mezikon liery
Czarna chennia, ma gust
Ito pierwiastek stodery
A luby ch nyciagnat ust.

Mienacy swiata drogi
Cwiardy i nieba krop,
Archimed bys ubogi
Be miat gdzie opruci stop.

Tris gdy cha ruszai swiaty
Tego Newtoniska Mośe,
Kochaj poliery braty,
I mioc haj powie dote.

Cyrkla wagi i miary
Do martwych wuj byl;
Nion sil, na xamiary
Nie xamiar podlug sil.

Bog dzie sig serca pala,
Cyrklem unnieceni duch,
Dobro powstreczne skala,
Jednosci nigksta od dwoch.

Hej, wujmy zywota!
Wszak rzyjem tylko rary,
Tu stoi czarna stoda,
A mnoz przemienie czad.

Kren stignie, wlos sig bieci,
W wiecknosci w padniom toni;
To oko xamknie Feli,
To Filarecka dtoni.



